Opłata pocztowa uiszczona.

Rok VII. Warszawa, dnia 15. maja 1929. Nr. 10.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie zł. 1.50; pojedynczy numer **25 groszy.**
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.
Adres dla listów, przekazów i telegramów: Warszawa. Skrzynka pocztowa № 252.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marjan Piechociński.**
Warszawa ul. Krochmalna 46. m. 2. Godziny przyjęć: 7 — 9 wieczór. Telefon 420-62.
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Święto powstania pierwszego Kościoła chrześcijańskiego.

„Którzy tedy wdzięcznie przyjęli słowa Piotra, ochrzczeni są. I przystało dnia onego do gminy około trzech tysięcy dusz“. (Dzieje Apostol. 2 : 41).

Wielkie dzieło odrodzenia duchowego ludzkości, zaczęte przez Jezusa Chrystusa, ma prowadzić dalej Kościół chrześcijański. Zielone Świątki, dzień Zesłania Ducha Świętego na apostołów i uczniów Pańskich, jest początkiem dzieła Kościoła Bożego, czyli zgromadzenia wiernych, który już odtąd ma trwać aż do skończenia wieków. Apostołowie napełnieni wielkiemi darami Ducha Świętego, otwierają w tym dniu zamknione dotąd trwożnie drzwi wieczernika jerozolimskiego. Staje Piotr i razem z jedenastoma głosi pierwszy raz publicznie ową radosną nowinę o Jezusie Chrystusie, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Odkupicielu ludzkości, która odtąd ma się stać pociechą całej ludzkości. Na jego uroczyste wezwanie: Pokutujcie! śpieszą nawrócone tłumy do chrztu na odpuszczenie grzechów i powstaje odrazu potężna pierwsza gmina chrześcijańska w Jerozolimie, macierz wszystkich późniejszych Kościołów narodowych świata.

W ten zaiste cudowny sposób ujawiło się potężne działanie Ducha

Świętego, Ducha Światła, Prawdy i Miłości. Przez Jego radosne zesłanie zbudował Chrystus pierwszy Swój Kościół widzialny na ziemi, jako najdoskonalszy Swój twór, dla uświęcenia i zbawienia uciemiężonej przez grzech ludzkości. Kościół ten pierwotny, pełen Ducha Bożego i miłości bratniej, stał się też ideałem wszystkich późniejszych Kościołów świata. Dzieje Apostolskie podają nam też zaraz charakterystyczne jego cechy, które świadczą, że istotnie ci pierwsi ochrzczeni, tworzyli prawdziwy i żywy Kościół Boży w Chrystusowym duchu. Cztery wielkie znamiona tam widzimy, nad którymi winniśmy się zastanowić poważnie: „I trwali oni w nauce Apostolskiej i w społeczności bratniej, i w Łamaniu Chleba i w modlitwach“ (Dzieje Apost. 2 : 42).

„Trwali w nauce Apostolskiej“. Zbawiciel żegnając Apostołów przed Swoją męką, zostawił im wielką obietnicę: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poszlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. Ale i wy o Mnie świadczyć będziecie!“ (Jan 15: 26-27). Przyrzeczenie to wypełniło się właśnie w one Zielone Świątki. Ogniste płomienie Ducha Świętego przyniosły uczniom Pańskim potrzebne Boże oświecenie i rozpaliły ich wierzące serca żarem miłości i taką żądzą apostolską ratowania ludzkości, że dłużej nie mogą pozostawać w ukryciu, muszą iść przed naród i głośno wyznawać Bożą Prawdę. Wiedzieli teraz, że spełniają rozkaz Pański i dlatego odrazu przestają się obawiać prześladowań, mozołów i wszelakiej udręki. Nowi wyznawcy Chrystusowi trwają mocno w nauce apostolskiej o Bożem Królestwie. Każdego dnia zbierają się na wspólną modlitwę i słuchanie Słowa Bożego, czytanie Pisma świętego, którego wielkie prawdy moralne serdecznie przyjmują i sumiennie wykonują.

„Trwali w społeczności braterskiej“. Stwierdzali też swą społeczność Chrystusową wszyscy między sobą nietylko przez wspólne nabożeństwa, przez zgromadzenia dla słuchania Słowa Bożego, ale także w szczególności przez czynną miłość bratnią, przez ufność i pomoc wzajemną. Znikły dawne klasowe różnice między bogatym a ubogim, uczonym i prostakiem, krajowcem i cudzoziemcem; chrześcijanie tej pierwszej gminy apostolskiej nazywają się braćmi, a nikt nawet nie nazywał żadnej rzeczy swoją, gdyż wszystko mieli wspólne. To było także działaniem Ducha Świętego, na tem bowiem ofiarnem usunięciu wszelakiego samolubstwa i krzywdy pragnął Zbawiciel rozpoznać, że wyznawcy Jego istotnie są Jego uczniami, albowiem mają miłość jedni ku drugim. Dzisiejsze chrześcijaństwo nie zna już tej skrajnej formy ofiarnej miłości braterskiej. Lecz, dzięki Bogu, miłość jeszcze całkiem nie wygasła, a przeciwnie stała się ideałem powszechnym, który czemraz bardziej wpływa na całą ludzkość. I gdzie tylko znajduje się prawdziwa gmina chrześcijańska, zawsze pamięta na upomnienie Apostoła: „Jak długo mamy czas, czyńmy wszystkim dobrze, w szczególności jednak domownikom wiary“.

„Trwali w Łamaniu Chleba“. Wieczerzę Pańską, pamiątkę Ofiary Chrystusowej na krzyżu, nazywają Dzieje Apostolskie „Łamaniem Chleba“; gdy bowiem Boski Mistrz w przededniu Swej śmierci krzyżowej ustanowił ten Święty Sakrament, znak miłości, wziął chleb w święte i czcigodne ręce Swoje, błogosławił go, łamał i rozdawał uczniom Swoim. Jego też prośbie: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ pierwsza gmina chrześcijańska jest zawsze posłuszna. I gdzie tylko powstaje na świecie nowa gmina, wszędzie dają

jej apostołowie wskazówki, w jaki sposób ma być ta Święta Uczta miłości odprawianą. Apostoł narodów Paweł uczy: „Chleb ten, który łamiemy i wino, które z kielicha pijemy, czyż nie jest wspólnotą ciała Pańskiego?" Odnowić tę duchową wspólnotę (komunię) z Panem Jezusem, a przez Niego z braćmi i siostrami i ją utrzymać, oto był pierwszy cel tej świętej pierwszej liturgicznej czynności apostolskiego Kościoła. To było także niewątpliwem działaniem i objawieniem Ducha Świętego, który wszystkim daje świadectwo o Chrystusie i czyni nas do tego zdolnymi, byśmy mogli o Nim dawać również świadectwo miłości. Forma sprawowania Komunji świętej, Wieczerzy Pańskiej, w przebiegu wieków stała się różną od liturgji apostolskiej. Jednak historyczne usiłowania, aby uczynić to najświętsze Chrystusowe nabożeństwo, obecną Mszę św., piękną i wzniosłą, z pewnością ganić nie należy. Wszak i to pobożne dążenie liturgiczne jest również działaniem Ducha Świętego, o którym Zbawiciel powiedział: „On Mnie uwielbi, bo z Mego weźmie, a wam opowie". (Jan 16 : 14).

„Trwali w modlitwach". Należy tu przedewszystkiem wspomnieć o wspólnej braterskiej i doskonałej modlitwie, o Modlitwie Pańskiej. Kto istotnie w duchu miłości jednoczy się z innymi towarzyszami w pobożnem wezwaniu: „Ojcze nasz, święć się Imię Twoje!", ten niezawodnie odczuje, nieraz sam tego nie rozumiejąc, świadectwo Ducha Świętego, który naszemu duchowi świadczy, iż jesteśmy wszyscy dziećmi Bożymi. Gdyby to uczucie serdecznej łączności z Ojcem było nam obce, nie moglibyśmy zwracać się do Niego z uwielbieniem, prośbą i dziękczynieniem, mówiąc Mu: Ojcze! Rozumiemy więc, dlaczego wszyscy chrześcijanie zanim staną do Stołu Pańskiego, od niepamiętnych czasów wspólnie modlą się „Ojcze Nasz!" Oby więc Duch Święty, Duch Boży zesłał Swe ożywcze płomienie światła i ciepła na całe chrześcijaństwo, w duchu tych czterech zasadniczyeh cech pierwszej gminy jerozolimskiej, aby stanęło ono mocno na gruncie czystej Ewangelji i wytrwało w nauce Apostolskiej, i w społeczności bratniej i w Łamaniu Chleba i w modlitwach, bo to są główne, istotne zadania prawdziwego Bożego Kościoła. Niech w szczególności nas, wyznawców Narodowego Kościoła na ziemi polskiej, ów Duch Prawdy oświeci, byśmy swój obowiązek apostolski wszyscy wiernie spełniali w duchu Chrystusowej miłości i jej błogosławieństwem zawsze się w Bogu radowali. Amen.

Ks. bp. Fr. Hodur.

Wezwanie do polskiej młodzieży!

Na świecie istnieje prawo przyczynowości. Co człowiek posieje, to także będzie zbierał. Im więcej posieje, tem więcej nazbiera. Mówimy oczywiście o zwyczajnych normalnych warunkach życia i pracy.

Młodość jest tym okresem ludzkiego życia, w którym się rozpoczyna to sianie na owocną przyszłość. Z młodzieńca, z dziewicy, wyrasta mąż, niewiasta, jak naodwrót z dziecka się wyłania młodzieniec i dziewica. Od charakteru więc młodzieńca zależy bardzo dużo, i w jego własnem życiu i w życiu tego społeczeństwa, którego on żywą jest cząstką.

Jezus Chrystus zaznaczył swój mesyański charakter już w 12-ym roku życia, gdy odnaleziony przez ziemskich rodziców w krużgankach jerozolimskiej świątyni, wypowiedział, iż w tych sprawach, które są Ojca niebieskiego, potrzeba, aby i On był. Podobnie również w młodocianych żywotach starożytnych, pogańskich bohaterów, jak i nowożytnych wielkich mężów, takich jak: Herakles, Tezeusz, Prometeusz, Budda, apostoł Paweł, dyakon Szczepan, Jerzy Waszyngton, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki, Józef Piłsudski, Teodor Roosevelt, znajdujemy już zalążki ich cnót bohaterskich: pragnienie wiedzy, czystości obyczajów, chęci odznaczenia się, szukania prawdy za wszelką cenę i poświęcenie się dla drugich. Bez należytego przygotowania się w młodości nie może być mowy o pożytecznej i skutecznej działalności w późniejszem życiu. Tak w stosunku do Boga, jak do ludzi najbliższych, oraz do ojczyzny i organizacji, której się jest członkiem i współpracownikiem. A w naszym wypadku w stosunku do Narodowego Kościoła.

Jaka młodzież wyrośnie w naszym Kościele, jaką wychowają nasi rodzice wraz z kapłanami, jaka się przyłączy do szeregów za naszej pamięci, takim będzie Narodowy Kościół Polski. Nie łudźmy się pod tym względem, nie oszukujmy samych siebie, ani drugich. Nie myślmy, że przyjdą po nas do Narodowego Kościoła olbrzymy wiedzy, wiary, że oni pobudują gmach wiecznotrwały na fundamentach przez nas położonych. Bynajmniej, wcale się nie spodziewajmy tego cudu. Lecz przeciwnie, wierzmy, że mamy sami tę wielką robotę wykonać, my właśnie mamy być tymi cudotwórcami.

Gdy Jezus Chrystus rzucił ziarno Ewangelji na galilejską ziemię, przyłączyli się doń robotnicy i rzemieślnicy, młodzi i starzy, kilku wykształceńszych ludzi, jak Łukasz i Paweł, to wszystko po ludzku sądząc biedactwo pod każdym względem. Ale to biedactwo zdobyło i przerobiło świat pogański i żydowski, bo wierzyło w Boga i w siebie. To biedactwo narzuciło ludziom kierunek myśli i czynów i dziś, po 20 blisko wiekach, powtarzają miljony chrześcjan wyznanie wiary, czyli skład apostolski, powstały w duszy owych prostaków i od zrozumienia i wykonania tego apostolskiego credo czynią zależnem doczesne i wieczne swoje zbawienie.

Taka moc leży we wierze w swoje posłannictwo, w posłannictwo swego Kościoła!

Ale ta wiara w przeznaczenie, w posłannictwo, nie przyszła w żydowskim narodzie, ani w jego poszczególnych członkach, w jednym momencie, nagle, niespodziewanie, na ludzi nieprzygotowanych. Owszem, badając dzieje tego szczególniejszego ludu, z którego miał wyjść Odkupiciel świata, widzimy u niego ustawiczną, wewnętrzną pracę, gotowanie się na przyjście Wybawiciela. Każdy żyd inteligentny, żydówka i dziecko podrastające, byli obowiązani modlić się trzy razy w dzień, w tym czasie, gdy się narodził w Betleem Jezus Chrystus, w następujący sposób:

„Do Jeruzalem, Twego miasta, wróć Boże napowrót litościwie i zamieszkaj w pośród niego, jak powiedziałeś, i odbuduj je prędko w naszych dniach w wieczną budowę... Potomka Dawida, Twego sługi, wzbudź, bo na Twoją pomoc my czekamy po wszystkie dni...“

To była narodowa modlitwa, najgorętsze pragnienie wszystkich uświadomionych żydów, to był program nieszczęśliwego ludu, kierunek jego myśli i dążeń. Budować przy pomocy Boga wieczne Królestwo, opanować świat cały, uczynić go żydowskim, wypiętnować znamię gwiazdy Dawida na życiu społeczeństwa, oto szczyt marzeń każdego młodego żyda.

A wy polscy młodzieńcy, jakie macie marzenia, ideały, dokąd dążycie poza codzienną robotą na kawałek chleba?

Czyście się zastanowili już nad tem, czyście próbowali już jakiejkolwiek ideowej pracy, a zwłaszcza w połączeniu z Narodowym Kościołem, który powstał z polskiej duszy dla dobra, chwały i zbawienia polskiego narodu?

O jeśli nie, albo bardzo mało dotąd, to was zapraszam szczerze i ufnie, że gdy złączycie swe siły ze starszymi współbraćmi, uchwycicie w swe młode dłonie pług, któryśmy na rolę Bożą wyprowadzili 33 lat temu w Scranton, dokażecie nadzwyczajnych rzeczy, a siebie ubogacicie duchowo, jak przez czyny szlachetne ubogacili siebie ci, których dziś nazywami świętymi, albo bohaterami.

Adam Asnyk

Smutni Rycerze.

Smutni rycerze przeżytej już chwili
Patrzą z boleścią, kiedy zastęp świeży,
Przeciw ołtarzom, które oni czcili,
Zwraca się zbrojnie i kruszyć je bierze.

Napróżno serca tych dawnych rycerzy
Oprzeć się trwodze i zwątpieniu sili...
Gdyż widzą tylko to, co w gruzach leży
I myślą tylko o tem, co stracili!

Poza walk dzikich zamętem i wrzawą,
Poza konaniem świata, co już ginie,
Nie mogą dojrzeć przeszłości obrońce

Tych, co dni nowych stawiają świątynię;
Ani nie wiedzą, patrząc w jutrznię krwawą,
Czy to pożarów łuna, czy też słońce.

Ks. bp. Jan Jasiński

Nowoczesna antypapieska tradycja we Włoszech.

(Dokończenie)

Tenże sam włoski poeta Niccolini, w jednym ze swoich sonetów, przedstawia papieża błogosławiącego lud w czasie wielkanocnym z balkonu św. Piotra. Kiedy papież ujrzał wielki tłum wiernych, zgromadzonych na dziedzińcu Watykańskim, obracając się do kardynała, stojącego

po prawym boku, rzekł: Z jakiej pracy ci ludzie żyją?—Jedni drugich oszukują, — odpowiedział kardynał. A my ich wszystkich otumaniamy — rzekł papież, podnosząc rękę do błogosławieństwa: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Giuseppe Giusti (1809—1850), powszechnie znany poeta toskański, krytykował równie ostro rzymski katolicyzm swoim wielkim satyrystycznym geniuszem. W swojej, godnej podziwu satyrze „Il Creatore e il Suo Mondo“ przedstawia Boga i świętego Piotra patrzących z wysokości niebieskich na miasto Rzym. Św. Piotr bardzo zadziwiony, pyta się Boga, kto jest ten wielki człowiek tam, w pałacu Watykańskim? Na to Pan Bóg w uszczypliwym nieco tonie odpowiada: O Piotrze, Piotrze, to jest twój wielki następca! Dalej Piotr się pyta: Gdzież u niego jest owa starożytna prostota i ubóstwo, które mu swoim życiem do naśladowania podałem? Jak to wszystko się zmieniło! — W końcu, mówiąc o klątwach, o rozgrzeszeniach i odpustach, o chciwości kleru i różnego rodzaju nadużyciach, Bóg rzekł: Jeszcze jest rzecz gorsza, że to wszystko się robi w imię Moje, o czem Ja nic nie wiem!

Gabriele Rosetti(1783—1854), inny znakomity włoski poeta, sercem i duszą oddany idei, politycznej niepodległości, Italji, z wielką surowością potępiał duchowe tyraństwo Rzymu, pod którego jarzmem włoski lud jęczał. Mało było poetów natchnionych takim silnym patrjotyzmem jak Rosetti w swych ewangelicznych pieśniach. Zostawił on swoim rodakom księgę wzniosłych hymnów religijnych i wiele utworów poetycznych, za co zjednał sobie w swoim narodzie wielkie uznanie po dzień dzisiejszy. Rosetti był przez to wygnany z rodzinnego kraju i życie zakończył w Londynie.

Giuseppe Garibaldi (1807—1882), wielki rycerz i patrjota włoski, rzeczywisty wódz sprawy niepodległości i wolności włoskiej, z całej duszy nienawidził papiestwa. Przyrównywał on system papiesko-jezuickiego Kościoła do strasznej plagi, którą objęty jest głównie kraj włoski. Przedstawiał w wielu pismach patryotycznym, że przez 18-cie wieków fałszu, prześladowania i palenia na stosach, plaga papieska stała się nieuleczalną i po dzisiejszy dzień naród włoski chory jest na raka cezaro-papieskiego. Najwyższym celem Garibaldiego była wielka akcja polityczna i rewolucyjna, aby obalić świecką władzę papieża i złączyć Rzym z pozostałą Italją, w jedno wielkie narodowe włoskie państwo.

W r. 1857 przyłączył się Garibaldi do tajnego związku rewolucyjno - narodowego, któremu przewodniczył sławny polityk Cavour i sycylijski historyk, La Farina. Hasłem i celem tego związku była niepodległość i jedność wyzwolonej Italji. Po upływie nie wielu lat w r. 1870 marzenia Garibaldiego ziściły się, armia włoska pod dowództwem generała Cadorna przeszła przez przełamane linje wojsk rzymskich w Porto Pica i obaliła nazawsze świecką władzę papieża, którą to władzą biskupi rzymscy rządzili, często w sposób okrutny, całym światem przez wiele wieków.

Garibaldi otwarcie przedstawiał jezuitów i innych obrońców papizmu za ludzi świadomie bezbożnych. Wierzył on w Ewangelję Chrystusową, ale nienawidził obłudnej religji papieża i jego kardynałów, których uważał za zdecydowanych wrogów praw ludu i państwa włoskiego.

Mazzini, towarzysz jego, nieustraszony patrjota i wielki agitator za republiką zjednoczonych Włoch, wpajał rodakom swoim wierność narodową i sumienność religijną. Był on mężem posiadającym wielki genjusz mistycznej i idealistycznej wiadomości. Mazziniego wyznaniem wiary było: Bóg i lud, ale Bóg chrześcijański, a nie cezaropapieski. W swoim wielkim utworze „Widzenie“ nawoływał, aby oczyścić papiestwo z pogańskich naleciałości, a wprowadzić moralną jedność i braterstwo w wierze Chrystusowej, pospolitej dla całej ludzkości.

Mazzini był uznany jako prorok i nauczyciel demokratycznych zasad we Włoszech i dzisiaj jest tam porównany do wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna. Stał on też na czele Rzymskiej Rzeczypospolitej w rewolucyjnym 1848 roku. Na jego zasadzie pismo „Monitore Romano“ wyraziło wówczas uczucia ludu w następujących wyrazach: „Rzeczpospolita powstała w Rzymie za powszechnem głosowaniem narodu; powstała z ruiny tronów papieskich, które były i są przyczyną płaczu całej Europy, przyniosły bowiem nieszczęście wszystkim cywilizowanym narodom i ducha Ewangelji pogrążyły w proch. Dzisiaj kiedy ten tron jest napiętnowany przez cywilizację, gdy z niego wypływa krew i niezliczone ofiary—chyba nigdy więcej nie ośmieli się on wznieść znowu“.

Mazzini'ego antypapieskie przekonania podzielał również D'Azeglio (1798—1866), wielki mąż stanu, który stał na czele politycznego ruchu we Włoszech w czasie pierwszej połowy 19-go wieku. Jego polityka była przeciwna republikańskiej propagandzie grupy Mazzinistów. Stał on za ideą monarchistyczą i bronił praw do tronu króla Karola Albrechta z Piemontu. W roku 1846 wydał dzieło p. t. „Degli ultimi casi di Romagna“, w którem surowo potępiał papiestwo za przywłaszczenie sobie cywilnej władzy i silnie nalegał na książąt włoskich, aby się połączyli w narodowej polityce. Po elekcji papieża Piusa IX-go D'Azeglio przybył do Rzymu i za jego wpływem powstała pewna reforma w despotycznych rządach papiestwa. W 1850 roku wprowadził D'Azegli do państwa w Piemoncie i Sardynji tak zw. „prawa Siccardiego“, które zniosły wszystkie dawne kościelne przywileje.

Nie mniej ważny udział w walce przeciwko papieskiemu Kościołowi brał Camillo Cavour (1810—1861), znamienity mąż stanu, którego genjusz polityczny sprawił zjednoczenie rozbitych na kilka państewek Włoch i to między wewnętrznemi rozruchami i zewnętrznemi zawikłaniami. Cavour widział, że antagonizm między papieską autokracją, a cywilną władzą był fatalnym dla postępu i dlatego się starał rozdzielić Kościół od Państwa. Najwięcej za tem agitował w swojej sławnej formule: „Libera Chiesa in Libero Stato“, co oznacza „Wolny Kościół w Wolnym Państwie“.

Cavour był umiarkowanym liberałem, sprzeciwiał się więc zbytecznym żądaniom radykałów. Stał jednak w silnej opozycji do papiestwa, które było przyczyną licznych nadużyć, wdzierając się do spraw cywilnych. Był on przekonanym, że dla spokojnego rozwoju państwa, papiestwo powinno być zlikwidowanem na rzecz monarchji włoskiej i postępować z nią w harmonji. Z tego powodu starał się też przekonać rząd papieski, aby się poddał świeckiej władzy, a taki krok stwo-

rzyłby jedność w kraju, ale papiestwo uporczywie oparło się temu, mając na celu wzmocnienie swego teokratycznego panowania nie tylko nad włoskim narodem, ale nad całem światem. Ten stan rzeczy zastał r. 1870, w którym wojska zjednoczonej Italji wkroczyły ostatecznie do Rzymu i zakończyły wiele wieków trwające klerykalne Państwo Kościelne raz na zawsze.

Z powyższych kilku przykładów widzimy najlepiej, że obecne ostateczne poddanie się papieża Piusa XI. pod prawa włoskie, przez układ z Mussolinim, duchowo zostało przygotowane w Italji przez wybitnych myślicieli włoskich i że nie jest wcale zwycięstwem papiestwa—jak to niektórzy twierdzą—a początkiem jego zupełnej likwidacji w dziedzinie religijnej.

Ks. P. B. Komorowski.

Łacina w nabożeństwie kościelnem w Polsce.

(Dokończenie)

Łacina była i jest dla nas językiem obcym, zrozumiałym zaledwie dla jednostek, które specjalnie go studjowały. Miał język ten może ongiś w średniowieczu rację bytu, gdy był w pewnej mierze językiem międzynarodowym nauki, dyplomacji, a nawet towarzyskim, jak dziś języki francuski, angielski. Łacina sztucznie a uparcie utrzymywana w nabożeństwie kościelnem, tylko szkody nam wyrządza. To, że Włoch, Francuz, Rosjanin przywiązany jest do swej atmosfery obyczajowej, że w niej tkwi i obserwuje ją, że ma ona dlań urok, powodujący zwiększenie jego przywiązania do kraju rodzinnego—pochodzi niewątpliwie stąd, że jego Kościół, jego Cerkiew, jego przeżycia religijne związane są z ukochaniem mowy rodzinnej. W Kościele papieskim, łacińskim, rzymskim, nie ma dla nas ciepła rodzinnego uścisku, język obcy, martwy nie mówi nam nic. —Szczęśliwszy pod tym względem jest Rusin czy Rosjanin ze swoim słowiańskim językiem w Domu Bożym. A wszak w języku liturgji złożone są skarby doświadczeń i uczuć religijnych, jakie ludzkość przeżyła na Golgocie i w katakumbach pierwotnych chrześcijan. — Wszak przez to cała księga hymnów nieśmiertelnych, psalmów, proroctw, pieśni i modlitw natchnionych jest dla szerokich rzesz ludu z powodu używania obcego, niezrozumiałego języka w podwojach świątyń w Polsce poprostu straconą.

Czy może więc rozwijać się wśród nas głęboka twórczość religijna, jeśli naród odłączony został obcym sobie językiem kościelnym od tradycji zarówno chrześcijańskiej jak też własnej, ojczystej? Przetłumaczone są na język polski z łaciny niektóre modły i nabożeństwa, — a dla czegóż nie wszystko? Wszak piękny hymn błagalny „Święty Boże“ jest tłumaczeniem z łaciny i dlatego tak nam miły, bo zrozumiały, a przeciwnie najpiękniejsze pieśni liturgiczne Wielkiego Tygodnia, przez chóry kleryków katedralnych śpiewane, coś niby mówią do serca swoją gregorjańską piękną melodją, lecz nie słowami, bo te są niezrozumiałe dla obecnych.

Jest to więc ciężki grzech przeciw religijnej duszy narodu polskiego. Boski dar mowy przyrodzonej domaga się własnego prawa czci religijnej. A prawo to wyrość może i spełnić się tylko tam, gdzie jest największa modlitwa,—Najświętsza Ofiara—pamiątka Męki i Śmierci Zbawiciela Pana na drzewie Krzyża—Msza Święta, gdzie się podnoszą słowa tajemnic między Bo-

giem a duszą ludzką. Podobne uczuciu nonsensu odnosimy np. przy śpiewaniu żałobnych egzekwij łacińskich w kościele rzymskim, które zastąpiły dawne rzewne słowiańskie obrzędy pogrzebowe.

Doprawdy jesteśmy przez obcą łacinę bardzo religijnie pokrzywdzonym narodem we wierze naszej. Łacina wtargnąwszy do świątyni narodu polskiego, zubożyła w nich treść jego religijnego życia. Lepsza dola była udziałem Rusi—tam cała obrzędowość jest rozmową modlitewną między kapłanem a właściwie całym zgromadzonym ludem— zaś w obrządku łacińskim lud niema tej łączności z powodu niezrozumiałości języka liturgicznego.

A jednak śpiew ludzki, ćwiczony w języku zrozumiałym, jest najszlachetniejszym i najwymowniejszym instrumentem, którego nic nie zastąpi w działaniu religijnem na duszę słuchacza. I u nas w Polsce, w początkach było inaczej. — Już w 9 wieku na obszarach polskiej ziemi był Kościół Narodowy Słowiański, jeszcze przed chrztem Mieczysława. Kroniki piszą, że w Krakowie na Kleparzu w 949 roku był zbudowany pierwszy chrześcijański kościół św. Krzyża, z językiem słowiańskim w nabożeństwie. Język narodowy długi czas był uszanowany w Kościele rzymskim w Polsce.

Królowa Jadwiga założyła nawet w Krakowie Kolegjum Benedyktynów słowiańskich, które istniało jeszcze za czasów Długosza, a więc pod koniec 15 wieku. Tam często udawał się Długosz dla przysłuchiwania się pięknym śpiewom w języku narodowym. Wapowski, historyk z 16 wieku pisze: „Narodowe nabożeństwo zatraciło się u nas, a przecież niewątpliwe jest, że w niektórych miejscach odprawiało się ono do początku 16 wieku“.

Rzymscy pisarze, księża Siarczyński i Juszyński, potwierdzają, tę opinję na podstawie źródeł i ksiąg liturgicznych, które mieli w rękach. Ks. Juszyński zapewnia, że do roku 1500 były w użyciu brewjarze polskie, twierdzi również, że księgozbiór Załuskich posiadał egzemplarze przekładu Pisma św. na język polski, dokonanego z polecenia arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby, żyjącego w pierwszej połowie 15 wieku.

A gdzież się podziały te pierwsze księgi słowiańskie, mszały polskie? Wszystkie one zostały wytępione z gruntu przez obce duchowieństwo łacińskie. Nawet ślad o tem zaginął w Polsce. Wszak jezuici w Czechach w 17 wieku spalili według ich własnych obliczeń ksiąg obrzędowych czeskich do pół miljona... to chyba świadectwa wymowne, nie potrzebujące komentarzy i ilustracji ówczesnego, ciemnego ducha czasu...

Rzec można, że obecną liturgję łacińską zawdzięcza Polska krzyżackim Niemcom, którzy ogniem i mieczem tępili pierwszy posiew apostołów Zachodniej Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego, na korzyść latynizmu. Czynili zaś to jakoby w obawie rozszerzenia się na terenie ziemi polskiej prześladowanego podówczas niesłusznie husytyzmu.

Obecnie unarodowienie języka obrzędowego nawet w rzymskim Kościele w Polsce staje się koniecznością dziejową. Naród polski coraz bardziej widzi niedorzeczność posługiwania się w nabożeństwie kościelnem językiem obcym, niezrozumiałym, „martwym“. Wszak i Chrystus Pan powiedział: „błogosławiony, który Mię umie i zna“—a czy można umieć, znać i rozumieć Boga, chwalić Go i wielbić, nie rozumiejąc ducha i znaczenia wyrazów, jakie się w kościele słyszy lub czyta?!

Wszelkie jednak nadzieje na reformy w Kościele rzymskim, choćby tak nieznaczne jak zmiana języka liturgicznego, są złudne. Dlatego naród polski organizuje się dziś we własny, wolny Narodowy Kościół, którego cechą zasadniczą jest właśnie polski język Służby Bożej.

Reforma religijna w Turcji.

Religja mahometańska powstała w 7 wieku po Ch. z pomieszanych pojęć pierwotnego chrześcijaństwa, żydowstwa i arabskiego pogaństwa. Wyznaje ją około 235 milj. ludzi. Zasady jej oddawna już domagały się reformacji, przystosowania do pojęć nowoczesnych, oczyszczenia z różnych chwastów średniowiecza. Na przeszkodzie temu stało przez szereg wieków m. in. potężne państwo tureckie, którego sułtan był równocześnie kalifem, czyli jakoby papieżem mahometańskim. Dopiero przewrót polityczny w Turcji po ostatniej wojnie dokonany, rewolucja 1922 r., zniesienie sułtanatu i kalifatu, umożliwiły tam reformy w dziedzinie religijnej. Nowy światły prezydent republiki tureckiej, Kemal Pasza, przeprowadza teraz cały szereg reform religijnych, na które i nam, polakom, warto zwrócić uwagę.

Do pracy nad odrodzeniem całego życia publicznego, a szczególnie religji powołał nowy rząd cały naród. Mimo zaciętego oporu zacofanego kleru tureckiego, który miał potężny wpływ na ciemne masy, Kemal Pasza nie zawahał się ani na chwilę i oczyszcza religję z różnych zabobonów.

Niedawno fakultet teologiczny uniwersytetu w Konstantynopolu wyznaczył specjalną komisję, która ogłosiła komunikat, podający zasady, w jaki sposób mahometanizm ma się stać żywym i wymownym środkiem, którym możnaby przemówić do całego narodu, tak do zwolenników postępu, jak i do tych, którzy żyją jeszcze w tradycjach przeszłości. Zasadniczym tonem tego komunikatu były powtarzające się ciągle słowa: uzgodnienie rozumu, nauki i postępu z religją.

Członkowie tej komisji wykazują konieczność przeprowadzenia w religji takich samych reform, jakich od czasu objęcia rządów przez Kemala Paszę dokonano we wszystkich innych dziedzinach życia państwowego. Uważają za rzecz konieczną, by w religji zaakcentowany był mocno charakter narodowy i wartości moralne.

W oczach nowego Turka religja stała się funkcją społeczną i jako taka musi się poddać prawom postępu. Ludzie trzymający w swych rękach zreformowanie Kościoła tureckiego, kładą wybitny nacisk na to, iż religja nie może być też związaną z przestarzałemi formami obrzędowemi i dawno przeżytemi zwyczajami, a musi szerzyć ideały moralne, prawdę, sprawiedliwość i miłość.

Komisja w związku ze sprawami religijnemi podkreśla przedewszystkiem znaczenie i wagę reformy obrzędowej. „Ołtarze nasze—mówi komunikat owej komisji — muszą być czysto utrzymane. Domy Boże mają być higjeniczne i wygodne. Meczety winny być wyposażone w krzesła i garderoby. Tylko w czystem obuwiu winni wierni przekraczać progi świątyni“.

Miejsca siedzące w meczecie i pozwolenie noszenia obuwia, oznaczają równocześnie zniknięcie owych starych pięknych dywanów, które łączyły się zawsze z pojąciami meczetu tureckiego.

Inna zasadnicza reforma dotyczy kwestji języka Służby Bożej. Od tej pory modlitwy i cytaty z Koranu winny być wygłaszane tylko w języku narodowym. Doświadczenie wykazało, iż długie modlitwy, wypowiadane w języku obcym, arabskim, nie robiły już na szerokie masy wrażenia. Komisja reformatorska zamierza owe dotychczasowe arabskie modlitwy zastąpić krótkiemi, łatwo zrozumiałemi modlitwami, ułożonemi w języku tureckim.

Reformatorzy religji tureckiej postanowili jednak zachować tak charakterystyczne dla Konstantynopola melodyjne wołania muezzinów, kapłanów, nawołujących z wież minaretów trzy razy dziennie wiernych do modlitwy. Miarodajne jednak czynniki mają zwracać baczną uwagę na dobieranie wyposażonych w piękne, donośne głosy muezzinów, celem zachowania tej starej tradycji Islamu.

Ta jedyna koncesja, uczyniona na rzecz odwiecznej tradycji, pociesza wszystkich tych, którzy szmerem niezadowolenia przyjęli pierwszą reformę Kemala Paszy: skasowanie fezu. Czciciele starego Stambułu, którym władze narzucają obecnie religię czystego rozumu i logiki, cieszą się przynajmniej uratowaniem przed zagładą instytucji muezzinów, którzy żałosnym głosem od wieków zwoływali wiernych na modlitwę.

Reformacja religijna w Turcji jest dopiero w początkach. Narody mahometańskie są naogół kulturalnie bardzo zacofane. Z 235 milj. tylko 8 milj. ludzi umie czytać. Jednak mocno zdecydowana wola wielkiego reformatora Turcji, Kemala Paszy, który w przeciwieństwie od innych kierowników państw, zdaje sobie doskonale sprawę z ważności religji dla narodu, niewątpliwie przyczyni się do uszlachetnienia tej religji, do gruntownej jej przemiany ideowej, do usunięcia z niej przeróżnych przesądów pogańskich, a temsamem do zbliżenia jej wyznawców do wzniosłych zasad moralnych nauki Chrystusowej.

Rada Synodalna Kościoła w Polsce.

(*Sprawozdanie protokularne*).

Dnia 6 maja zebrała się Rada Kościoła, wybrana na ostatnim Synodzie, na dwudniowe posiedzenie w Domu misyjnym w Krakowie. W posiedzeniu brali udział: Ks. bp. Jan Jasiński, księża elekci Faron i Zawadzki, dalej wybrani świeccy członkowie Rady ob. ob. Hodur (Kraków), Duchnowski (Zamość) i Lewiński (Bydgoszcz); zastępca członka Rady Ks. Walichiewicz, oraz członkowie z urzędu: Ks. Kronenberg, jako rektor Seminarjum duchownego i Ks. Piechociński, jako redaktor organu Kościoła. Członkowie Rady: Ks. Naumiuk i Ks. Szczutka, usprawiedliwili swą nieobecność pilnemi obowiązkami kapłańskiemi.

Po modlitwie o pomoc Bożą dla Rady Kościoła, przewodniczący z urzędu Ks. bp. Jasiński omówił ogólne położenie Kościoła w Polsce, na podstawie ostatniego Synodu i przeprowadził przepisane konstytucją wybory prezydjum Rady. Na miejsce Ks. Hajduka, wybranego przez Synod członka Rady, który złożył swój mandat, wszedł do Rady jako członek dotychczasowy zastępca Ks. prof. Adam Walichiewicz. Na wniosek ob. Lewińskiego, Rada Kościoła powołała na swego honorowego przewodniczącego Ks. b-pa Jana Jasińskiego, z prośbą by raczył reprezentować nasz Kościół na wychodźtwie - w Ameryce, przy boku Naczelnego Biskupa Ks. Fr. Hodura. Pierwszym przewodniczącym Rady wybrany został Ks. elekt Faron (Zamość), drugim Ks. elekt Zawadzki (Bydgoszcz) i trzecim ob. Jakób Hodur (Kraków). Ten ostatni pełnić będzie również obowiązki skarbnika funduszów Rady i kuratora całego majątku kościelnego. Urząd stałego sekretarza Rady i redaktora odpowiedzialnego organu Kościoła „Polski Odrodzonej" powierzono Ks. prof. Walichiewiczowi (Kraków). Rektorem Seminarjum duch. w Krakowie pozostaje nadal Ks. Michał Kronenberg.

Następnie dokonała Rada Synodalna podziału Kościoła w Polsce na dwie diecezje: zachodnią, z tymczasową siedzibą w Bydgoszczy, i wschodnią, z siedzibą w Zamościu. Kierownikiem diecezji wschodniej, mianowała Rada Kościoła, Ks. elekta Władysława Farona, zaś kierownikiem zachodniej Ks. elekta Stanisława Zawadzkiego, na prawach generalnych wikarjuszy i administratorów diecezjalnych, aż do czasu nominacji ich na biskupów diecezjalnych przez Ks. Biskupa Naczelnego.

Jako tereny misyjne, należące do diecezji zachodniej, uznano województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, poznańskie, pomorskie, śląskie i krakowskie. Pozostałe województwa: lubelskie, białostockie, nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, należą do diecezji wschodniej.

Diecezja zachodnia obejmuje obecnie 3 okręgi i 15 parafij. Adres jej sekretarjatu: Bydgoszcz, ul. Piotra Skargi 10.

Do okręgu pomorsko-poznańskiego należą parafje: Bydgoszcz (Ks. Stanisław Zawadzki), Grudziądz (Ks. Aleksy Hajduk), Toruń (Ks. Józef Janik), Poznań (vacat), Jarocin (Ks. Franciszek Kaczmarczyk) i Lipno warszawskie (Ks. Tadeusz Piechulski).

Do okręgu warszawskiego należą parafje: Warszawa (Ks. Marjan Piechociński), Pruszków (Ks. Czesław Dyoniziak), Żyrardów (Ks. Czesław Dyoniziak), Łódź (Ks. Bronisław Jaeger) i Łomża (Ks. Jan Świerczewski).

Do okręgu krakowskiego należą parafje: Kraków (Ks. Adam Walichewicz), Dąbrowa Górnicza (Ks. Jan Tomaszkiewicz), Wiśnicz koło Bochni (Ks. Stanisław Brokowski) i Tarnów (Ks. Jan Teper).

Diecezja wschodnia obejmuje 4 okręgi i 28 parafij. Adres sekretarjatu diecezjalnego: Zamość, ul. Odrodzenia 4.

Do okręgu małopolskiego należą parafje: Krosno (vacat), Łęki koło Dukli (Ks. Jan Perkowski), Bażanówka koło Sanoka (Ks. Antoni Kafel), Posada jaćmierska (Ks. Antoni Kafel), Budziwój koło Rzeszowa (Ks. Adam Jurgielewicz) i Borysław (Ks. Henryk Szczepkowski).

Do okręgu zamojskiego należą parafje: Zamość (Ks. Władysław Faron), Szewnia (Ks. Izydor Kędzierski), Tarnogóra (Ks. Stanisław Piekarz), Gorżków (Ks. Józef Naumiuk), Piaski koło Lublina (Ks. Jan Madziarz), Grudki koło Turobina (Ks. Michał Osetek), Borowice (vacat), Chmiel koło Lublina (Ks. Władysław Sienko) i Chmielek koło Biłgoraja (Ks. Józef Buczek).

Do okręgu grabowskiego należą parafje: Grabówka (Ks. Bohdan Kalinowicz), Świeciechów (Ks. Juljan Pękala), Siedlce (Ks. Piotr Bolesław Komorowski), Marjampol (Ks. Józef Kwolek), Łany koło Markuszowa (Ks. Heljodor Rogowski) i Jastkowice koło Rozwadowa (Ks. Zygmunt Gozdalski).

Do okręgu wojsławickiego należą wreszcie parafje: Podwysokie i Skierbieszew (Ks. Czesław Skibiński), Majdan leśniowiecki (Ks. Zygmunt Ancerewicz), Turowiec (Ks. Jan Choroszucha), Sławęcin koło Hrubieszowa (vacat), oraz dwie parafje Narodowe obrządku słowiańskiego: Wytyczno (Ks. Jan Szczutka) i Andrzejów (Ks. Michał Żuk).

Przy tej sposobności przyjęła Rada do wiadomości sprostowanie ostatniego sprawozdania synodalnego, w którem z powodu omyłki drukarskiej w spisie uczestników Synodu krakowskiego opuszczono przedstawicieli następujących parafij: Poznań (1 delegat), Lipno (1), Kraków (1), Wiśnicz (1) i Tarnów (2).

Następnie uzupełniono regulamin administracyjny Kościoła i przyjęto następujące zasady:

Żadnemu księdzu nie wolno bez poprzedniej zgody kierownika swej diecezji zmieniać parafję lub ją opuszczać. Żaden ksiądz nie może też zmienić diecezji bez zgody obu kierowników. Taka sama zgoda potrzebną jest dla uczestniczenia kapłana jednej diecezji w nabożeństwach publicznych drugiej diecezji. Na wyjazd kapłana lub kleryka do Kościoła macierzystego w Ameryce potrzebnem jest pozwolenie obu kierowników Kościoła w Polsce. Kleryków do Seminarjum duchownego przyjmuje i wydala Ks. Rektor. Przed przyjęciem ma on obowiązek, porozumieć się z kierownikiem odnośnej diecezji oraz proboszczem tej okolicy, z której kleryk pochodzi. Księży innych wyznań przyjmują do pracy w Kościele za wspólnem porozumieniem się, obaj kierownicy diecezji, na warunkach przepisanych Konstytucją.

W dalszym ciągu obrad przyjęła Rada Kościoła do wiadomości sprawozdanie naukowe i gospodarcze Ks. Kronenberga, jako rektora Seminarjum, i wyraziła mu uznanie za ofiarną pracę wychowawczą naszego młodego kleru. Wybrano dalej Komisję seminaryjną, w skład której weszli ob. ob. Jakób Hodur (Kraków), Antoni Chrostek (Kraków) i Wojciech Tacik (Tarnów), z prawem kooptacji dalszych członków. Ustalono budżet Seminarjum z tem, że na etacie funduszu misyjnego jest 12 kleryków, pozostała ilość 6 względnie więcej kandydatów, utrzymywać się będzie ze zbiórki prowiantów po parafjach, względnie na własny koszt studentów.

Rada synodalna w obszernej dyskusji, zastanawiała się następnie nad położeniem gospodarczem Kościoła w Polsce, ustaliła szczegółowy budżet obu diecezyj, zachodniej i wschodniej, przyjęła regulamin kasowy funduszów kościelnych i upoważniła obu księży elektów do bezzwłocznego wydania przepisanego art. 89. konstytucji kościelnej, znaczka rocznego w kwocie 1 złotego od każdego wyznawcy K. N. w Polsce bez wyjątku na fundusz ogólny Kościoła. Zbiórka ta dokonaną zostanie najdalej w lipcu b. r. w każdej parafji.

W drugim dniu obrad Rada synodalna przyjęła do wiadomości sprawozdanie

redaktora „Polski Odrodzonej“ Ks. Marjana Piechocińskiego, i wyraziła mu uznanie za ofiarną pracę dla dobra Kościoła. Powołała też Komitet redakcyjny do współpracy w naszem piśmie, w skład którego weszli oprócz obu księży elektów, księża Kronenberg, Jaeger i Hajduk oraz ob. Jakób Hodur.

Po załatwieniu całego szeregu innych spraw administracyjnych i gospodarczych, zakończyła Rada Synodalna pierwszą swą sesję, popołudniu, dnia 7 maja, serdeczną modlitwą o dalsze Boże błogosławieństwo dla Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i jego nowych kierowników.

Sekretarz Rady Synodalnej:
(—) *Ks. Adam Walichiewicz*

Korespondencje.

Z życia parafjalnego.

Bydgoszcz.

Parafja nasza dotkniętą została ciężkim ciosem. Dnia 27 kwietnia zasnęła w Panu zasłużona b. przewodnicząca Towarzystwa Niewiast polskich A. N. S., śp. Władysława Czerwińska. Zmarła od pierwszej chwili powstania naszej placówki stanęła wiernie przy sztandarze Kościoła Narodowego, któremu wiernie służyła, znosząc wszelakie prześladowania, aż do dnia śmierci. Pogrzeb też jej w dniu 30 kwietnia odbyty przy masowym współudziale wszystkich naszych wyznawców w Bydgoszczy i okolicy, był potężną manifestacją około 2000 ludzi oddanych naszej idei i hołdem dla śp. zmarłej naszej Siostry.

Kondukt pogrzebowy prowadził Ks. bp. Jasiński w towarzystwie księdza elekta Zawadzkiego i księży proboszczów Hajduka z Grudziądza i Janika z Torunia. Zwłoki drogiej Zmarłej otaczało jej ukochane Towarzystwo Niewiast z gorejącemi świecami, symbolem światła wiekuistego. Nad mogiłą cmentarną pożegnał śp. Zmarłą Ks. elekt Zawadzki, jako proboszcz tutejszej parafji, podnosząc jej wielkie zasługi dla rozwoju naszej idei w Bydgoszczy. Śp. Czerwińska odznaczała się pracowitością i miłością dla K. N. i z tego powodu bardzo wiele cierpiała prześladowań. Rzymskie niewiasty starały się w ostatniej godzinie nakłonić ją do odstępstwa od K. N., lecz śp. Zmarła odpowiedziała, że czuje się szczęśliwą, iż umiera jako członkini K. N. odrodzona religijnie i duchowo w Chrystusie. Przepowiedziała, że w dniu pogrzebu będzie jasny dzień i słońce będzie przyświecać i setki ludzi będzie w jej pogrzebie brało udział, Jezus Chrystus z apostołami wyjdzie na przeciw niej, a niewiasty bogobojne pójdą ze światłem.— Modliła się też umierając o zwycięstwo idei K. N. i pragnęła, aby wszystkie matki polki złączyły się w Kościele Narodowym, który jedynie daje pokój duszy i szczęście w wieczności. Śp. zmarła pozostawiła w żałobie męża Ignacego, z którym przeżyła przeszło 25 lat w stanie małżeńskim, oraz dwie córki: Sewerynę i Izabelę, i trzech synów: Józefa, Tadeusza i Gwidona.

Cześć Jej pamięci!

W dzień Święta Narodowego 3-go Maja miły nasz Gość, Ks. bp. Jasiński, dokonał w czasie uroczystego nabożeństwa poświęcenia nowego ołtarza w naszej kaplicy, który powstał dzięki ofiarnej pracy braci: Maksymiljana Barczykowskiego i Stefana Cierzniewskiego i dobrowolnym ofiarom wyznawców i sympatyków K. N. w Bydgoszczy. Na tem miejscu dzięki im za to składamy. Członkowie nasi są bardzo ofiarni i starają się, aby świątynia K. N. była ozdobiona, skromnie ale pięknie, by ludzi zachęcać ku braniu współudziału w nabożeństwach. Ks. Bp. Jasiński wypowiedział przy tem poświęceniu podniosłe okolicznościowe kazanie na temat „O miłości Kościoła Narodowego i Ojczyzny polskiej“.

W uroczystości tej wzięły udział wszystkie nasze towarzystwa, członkowie i sympatycy K. N., miejscowi i pozamiejscowi. Wyznawcy nasi cieszą się i radują, że w parafji panuje jedność, zgoda i miłość bratnia, i wszyscy utwierdzają się w zasadach nauki Jezusa Chrystusa, którą głosi K. N. przez swoich kapłanów.

Tegoż dnia popołudniu tutejszy Związek Przysposobienia Obywatelskiego im. Marszałka Piłsudskiego urządził piękną Akademię narodową, połączoną z koncertem i sztuką teatralną — na sali ob. Kleina przy ul. Toruńskiej. Przewodniczący Związku ob. Franciszek Lewandowski i jego młodzi towarzysze pełni są zapału i pracują dzielnie wśród młodzieży wystawiając często sztuki teatralne przez Koło Dramatyczne im. Juljusza Słowackiego. Spisuje się dzielnie także nasze Tow. Dziewic Polskich, jak i Tow. Młodzieży Polskiej im. Zmartwychwstanie i Chór im. St. Moniuszki — W młodzieży tej, szczerze religijnej i patrjotycznej, leży przyszłość nasza.

Z dniem 19 maja staje do pomocy parafjalnej przy boku Ks. elekta Zawadzkiego nowy młody kapłan, Ks. Leon Sikora. W tymże dniu Zesłania Ducha Św. odprawi on u nas pierwsze prymicyjne nabożeństwo, w czasie którego przystąpią też po raz pierwszy do Stołu Pańskiego nasze dzieci. Na tę podwójną radosną uroczystość wszystkich serdecznie zapraszamy.

Zarząd parafjalny.

Święto młodzieży.

Grudziądz.

W niedzielę 28 kwietnia odwiedził naszą parafję dostojny gość, Ks. bp. Jasiński, delegat naszego Kościoła macierzystego. Dowiedziawszy się o niecnem napadzie w Toruniu na naszego Ks. proboszcza Hajduka i wycieczką parafjalną, podążył zacny Pasterz ażeby swoją obecnością pocieszyć nas zasmuconych i strapionych. Przyjechał niespodziewany do nas, dlatego też radość była jeszcze większa. W tym dniu bowiem odbywała się rocznica poświęcenia sztandaru Tow. Młodzieży im. Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz 10-ej. Tow. Młodzieży przemaszerowało przez miasto, udając się z orkiestrą i sztandarem do kościoła Narodowego, gdzie Przewielebny Biskup celebrował uroczystą Sumę, podczas której wygłosił bardzo wzruszające kazanie o miłości Ojczyzny.

Po skończonem nabożeństwie, udał się Dostojny Gość do ochronki parafjalnej, gdzie go przywitały nasze dzieci pięknemi wierszykami i śpiewem. Ks. Biskup serdeczn.e dziękował naszym siostrom nauczycielkom za ich ofiarną pracę, pożegnał się ze wszystkiemi i odjechał do Torunia, ażeby i tam swoją obecnością pocieszyć i pokrzepić na duchu przygnębioną ostatnim napadem parafję.

Po południu o godz. 3-ej zebrali się znowu nasi wierni w kaplicy i po uroczystych nieszporach uszeregowali się w pochód i udali się przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie został złożony wieniec, poczem Ks. Hajduk wygłosił podniosłe przemówienie:

„Za Ojczyznę“ oto hasło, które czytam wypisane na poświęconym przeze mnie Waszym sztandarze, wypisane u stóp Orła białego, który rozwinął swe skrzydła do lotu, do wolności. „Za Ojczyzną“ to zew twój, młodzieży—to hasło twoje. Masz służyć Ojczyźnie, na ołtarzu Boga i Ojczyzny masz złożyć choćby największe ofiary. Bądź gotową Bogu zawsze służyć. Pamiętaj, żeś do wyższych rzeczy stworzona. Bądź gotową młodzieży do służby także dla naszej drogiej Ojczyzny. Wszak On sam każe nam kochać Ojczyznę-Matkę, i to na pierwszem miejscu zaraz po Bogu. Więc za młodu zaprawiaj się do tej służby zaszczytnej, zawczasu ćwicz twe ramię, hartuj twego ducha, wytrwaj pod sztandarem Kościoła Chrystusowego, Kościoła Narodowego. Pamiętaj młodzieży, że kto chce być członkiem Kościoła Narodowego, tem też goręczej powinien kochać Ojczyznę, pamiętaj, że zły członek Kościoła Narodowego, złym jest synem Ojczyzny“.

Te ostatnie słowa wyprowadziły widocznie z równowagi redaktora tutejszego pisemka klerykalnego „Słowo Pomorskie“, który prowokująco zaczął krzyczeć: „Kto temu heretykowi pozwolił mówić“. Próżno jednak oczekiwał rezultatu, albowiem z tysięcznej rzeszy widzów przyłączył się do niego jedynie p. aptekarz Nagórski. Więcej zwolenników jednak się nie znalazło, a owszem znalezli się tacy, którzy zaprotestowali przeciwko temu prowokatorskiemu wystąpieniu, musiała dlatego aż policja brać tych dwóch panów w obronę. Zagniewami, że nie udało się tym panom od „świętego“ rzymskiego Kościoła uczynić zaburzenia, jęczą teraz w swojej brukowej gazecie i płaczą, że nasi wyznawcy pokazują się publicznie i gromadnie nawet w biały dzień. Szanowny redaktor księżej gazetki zamknął by nas widocznie do katakomb, krzyczy, że niby to ujawniono w Kościele Narodowym „Komunę“, niby spółkę Ks. Hajduka z P.P.S.-Lewicą i t. p. brednie, choć dobrze wie, że Kościół Narodowy polityką żadną się nie trudni. Widocznie od niedzieli pokręciły się panu redaktorowi słowa w głowie, gdyż wiemy o tem, że nawet i endecy umizgali się do Księdza Hajduka w czasie wyborów i prosili o poparcie, jednak Ks. Hajduk nie dał się wciągnąć do żadnej służby politycznej. Jego dewizą było i jest odrodzenie ludzkości, powrót do zasad Jezusa Chrystusa i wolna Ojczyzna Polska. Nas jednak żadne intrygi i prowokacje z drogi czystej Ewangelji już nie sprowadzą. Idziemy z mocną wiarą w Chrystusa zwycięstwo naprzód.

Orszul Szczyndra.

Walka z pijaństwem.

Zamość.

Jednem z największych nieszczęść społecznych naszego kraju jest potężnie szerzący się alkoholizm. Pijaństwo kroczy jako lawina równocześnie z ogólnym upadkiem gospodarczym kraju i wzrastającą coraz bardz ej nędzą szerokich rzesz ludowych. Kościół rzymski prawie nic w kierunku szerzenia wstrzemięźliwości nie czyni. Wręcz przeciw-

nie, jego kapłani nie wahają się nawet poświęcać gorzelni i szynków i sami piją nieraz na potęgę. Dlatego walka z pijaństwem należy do nader ważnych zadań naszego Narodowego Kościoła i sprawie tej baczną uwagę wszędzie poświęcamy.

Ostatnio z inicjatywy członków naszej parafji, Rada miejska w Zamościu uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw dwom, wstrzymującym się od głosowania, przeprowadzenie powszechnego głosowania wszystkich mieszkańców naszego miasta co do zakazu sprzedaży alkoholu. Obecnie przygotowujemy się do tej nader ważnej społecznej akcji wyborczej i mamy w Bogu nadzieję, że Zamość pójdzie za wzorem Pruszkowa i całego szeregu już wstrzemięźliwych wsi i miasteczek w Polsce i wroga ludzkości, alkohol, usunie precz.

Byłoby bardzo dobrze i na czasie aby podobną inicjatywę podjęły też inne parafje Narodowe, aby wszędzie tam takie plebiscyty antypijackie przeprowadzono, gdzie się kuje nowa, lepsza, Boża przyszłość naszej Ojczyzny!

J. D.

Zemsta za plebańskie krowy.

Dąbrowa Wielka.

Wielkiem nieszczęściem dla ludu wiejskiego jest śmierć w rodzinie. Ponieważ prowadzenie ksiąg stanu cywilnego w Polsce dotąd niestety jest w ręku kleru rzymskiego, musi biedny chłop przy tej „urzędowej“ okazji grubo opłacić pogrzeb, chce czy nie chce, bo inaczej zwłok na cmentarz mu nie wpuszczą. Ucisk i wyzysk parafjan przez kler rzymski, opętany przez mamonę, niech wskaże następujący fakt:

Oto umarło mi 14-letnie dziecko, dla którego nic więcej nie chciałem, jak tylko po chrześcijańsku pogrzebać zwłoki. Ks. prob. Sokołowski wykorzystał moje nieszczęście i za pogrzeb zażądał kwoty 300 złotych! Dopiero po długich targach, zgodził się na 150 złotych, z tem jednak, że pogrzeb z powodu „małej ceny“ będzie z małym ceremonjałem.

Zapytany, dlaczego on, wyznawca idei ubóstwa i poświęcenia Chrystusowego, zdziera tak niemiłosiernie, odpowiedział Ks. Proboszcz, że robi to dlatego, iż nie chciałem zeszłego roku przyjąć jego krów plebańskich na swój pastewnik letni, a przez to spowodowałem, iż cała wieś również mu odmówiła. Z tego powodu jest dużo stratny na krowach i dlatego ja nie zasługuję na żadne uwzględnienia. Czyli że u Ks. Sokołowskiego za krowy można być nawet zbawionym.

Takie postępowanie Księdza rzymskiego napewno nie wzmacnia wiary i nie wpływa na powagę Kościoła papieskiego, lecz odwrotnie, obniża powagę duchowieństwa i podkopuje nawet zasady religji. Czas naprawdę w Polsce na rozdział Kościoła od Państwa, aby księża przestali strzyc nareszcie swoje owieczki.

Stefan Wojno.

Na każdym człowieku, który jakąś sprawę wielką pojął i ukochał, ciąży obowiązek propagandy.

KALENDARZYK BIBLIJNY.
MAJ 1929 r.

(Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty i nad nim się zastanowić).

16	C.	Będziecie Mi własnością, nad wszystkie narody .	2 Mojż. 19 : 5.
17	P.	Działem Pańskim jest lud Jego	5 Mojż. 32 : 9.
18	S.	O jakoś ty piękna, przyjaciółko moja, o jakoś ty piękna!	Pieśń Salom. 1 : 15.
19	**N.**	**Zesłanie Ducha Świętego**	Dzieje Apost. 2 : 1.
20	**P.**	**Dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa jesteście**	Do Rzym. 8 : 17.
21	W.	Świętymi i niepokalanymi przed Nim w miłości . .	Do Efez. 1 : 4.
22	Ś.	Wy będziecie Mi jako synowie i córki, — mówi Pan .	2 do Kor. 6 : 18.
23	C.	Odłączyłem was od innych narodów, abyście byli Moimi	3 Mojż. 20 : 26.
24	P.	W miłosierdziu wiecznem zlitują się nad tobą . .	Izajasz 54 : 8.
25	S.	Obrałem cię, a nie odrzuciłem cię . . .	Izajasz 41 : 9.
26	**N.**	**Aby was przedstawić świętymi i niepokalanymi** .	Do Kol. 1 : 22.
27	P.	Ci mi będą w dzień, który Ja uczynię własnością .	Malach. 3 : 17.
28	W.	Boś doskonałą była dla sławy Mojej . . .	Ezech. 16 : 14.
29	Ś.	Powiedział Bóg: zamieszkam w nich i będę się przechadzał w nich . . . , .	2 do Kor. 6 : 16.
30	**C.**	**Na chwałę łaski Swojej, którą nas udarował w Umiłowanym**	Do Efez. 1 : 6
31	P.	Pokój niech się wam rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego . . .	2 Piotra 1 : 2.

W każdym domu chrześcijańskim w Polsce powinno być Pismo święte. Jeżeli dotąd je nie masz, zamów je Bracie bezzwłocznie.

Pokwitowania: *Prenumeratę zagraniczną* uiścili: Ks. Pękala dol. 5.50, Ks. Jabłoński 50 centów i na książki 50 centów.

Na Seminarjum K. N. w Krakowie ofiarował: Ob. Piotrowski zł. 2.—

Na fundusz prasowy ofiarowali: Ob. Łysakiewiczowa zł. 7.—, Ob. Schmidtowie zł. 2.—, Ob. Kiełpiński zł. 1.—, oraz zebrana na listę № 1 od 30 ofiarodawców po 50 gr. zł. 15.— i na listę № 2 od 4 ofiarodawców po 50 gr. zł. 2.—.

Wszystkim składamy serdeczne dzięki za pomoc w walce z ciemnotą!

Zakłady Graficzne B. PARDECKI i S-ka, z o. o. Warszawa, Pańska 4.